Nr. 217 Wtorek 24 września 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego **8 h.**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Czy jubileusz Skargi ma być krakowskim kongresem eucharystycznym?

Trudno jest ducha ludzkiego rozsegregować wedle odrębnych pierwiastków, ale dla łatwiejszej oryentacyi musimy to — wobec przygotowań jubileuszowych — uczynić z postacią Skargi...

Trzy znajdziemy wytyczne, około których opowijają się jego czyny: polskość czujna i śmiała, widząca zgubny rozrost szlachetczyzny, depcącej chłopa, podrywającej władzę króla — aby w Polsce, jak po kresowym stepie, hulać mogła podług swojej rozbukanej fantazyi... Płynęły stąd wymowne zaklęcia, przestrogi, groźby kazań skargowskich!

Widzimy Skargę i, jako chrześcijanina, zatroskanego o dolę maluczkich, jako filantropa, pragnącego wedle sił swoich nieść im ulgę...

Wreszcie i, tu właśnie ów zgrzyt dysonansu: znamy Skargę, jako pioniera klerykalizmu, wpojonego weń przez zakon jezuicki.

A ów klerykalizm zamąci w nim nie tylko sąd o naprawie Polski; szczepiona przezeń nietolerancya podkopie jej kulturę — i do kraju, ciężącego na brak karności, wniesie waśń religijną, co wkrótce — bo za Jana Kazimierza — zdegraduje już Polskę z jej roli państwa, które zdolne było sąsiadom imponować, nie jakimś jednym czynem walecznego wodza, lecz swoją ogólną polityczną wagą.

Ów klerykalizm zamąci w nim i czyste uczucia chrześcijańskie, i filantropowi włoży do ust obronę nawet formalnych pogromów, dokonywanych na innowiercach.

Słów tych nie piszemy li tylko dla powtórzenia prawd oklepanych, lecz dla wykazania, jaki fałszywy zakrój przybiera jubileusz Skargi.

Obchód ten, sądząc ze spisu osób, które ujęły go w swe ręce, z zapowiedzi przyjazdu różnych biskupów i prałatów, ma stać się wielką uroczystością klerykalną, jakąś repetycyą na gruncie krakowskim wiedeńskiego... kongresu eucharystycznego.

Polskość Skargi stać się może jeno zaprawą tej uroczystości, wabikiem na laików, a chwałę chce stąd czerpać... klerykalizm.

Niewątpliwie dla klerykalizmu dzisiejszego może być zaszczytnem identyfikowanie się z człowiekiem tego talentu, co Skarga. Lecz dla opromienienia pamięci Skargi — to przypominanie, to wyjaskrawienie jego jezuickich tendencyj — nie jest zgoła pożądanem, bo to była skaza na jego postaci.

Lecz klerykałom więcej, widocznie, zależy na spożytkowaniu dla siebie imienia Skargi, niż na tem, ażeby wybiły się na czoło obchodu te cechy, którym Skarga swoją obywatelską sławę zawdzięcza.

Przerwanie obrad prezesów klubów sejmowych.

Lwów, 22 września.

Toczące się od wtorku pertraktacye sejmowych stronnictw polskich co do podstaw reformy wyborczej zostały w sobotę faktycznie zerwane. Formalnie nie nazywa się to wprawdzie zerwaniem lecz odroczeniem, ale stan faktyczny jest taki, że dotychczasowe rokowania w żadnej kwestyi nie doprowadziły do jakichś wyników; nic nie załatwiwszy, nie powziąwszy żadnej uchwały, rozeszli się prezesi klubów sejmowych i nie ma żadnej zgoła nadziei, by bez silnego nacisku ze strony rządu dalsze rokowania mogły mieć jakiś cel i sens. Winę zerwania układów ponoszą wyłącznie konserwatyści i wszechpolacy, demokraci i ludowcy szli w ustępstwach dalej, niż iść im wolno było. Wrogowie reformy wyborczej zasiadali jednak do narad nad nią z powziętym z góry zamiarem udaremnienia wszelkich usiłowań załatwienia sprawy, a już samo powierzenie reprezentowania konserwatystów Abrahamowiczowi, reakcyoniście cynicznemu i nie cofającemu się przed niczem, zapowiadało wynik pertraktacyi. Między podolakami a zachodniogalicyjskimi konserwatystami są przecie pewne różnice; chociażby to, że stańczycy, z których łona wyszedł namiestnik, znacznie są podatniejsi na wskazówki rządu, robi ich miększymi w rokowaniach; wśród nich też większość godzi się np. na kataster narodowy i jednomandatowe okręgi, natomiast podolacy z całą wściekłością obstają przy wszystkich swych najdzikszych wymysłach, Abrahamowicz zaś znacznie stoi bliżej podolaków, niż zachodnio-galicyjskich konserwatystów, chociaż jest prezesem prawicy, składającej się przeważnie z zachodnich obszarników.

Śmiałości i siły konserwatystom, zwłaszcza podolskim, nadaje postępowanie narodowej demokracyi, której postępowanie jest w najwyższym stopniu obłudne i dwulicowe. Ich coraz nowe „kombinacye" są tylko sukursem dla podolskiej zaciekłości i nieustępliwości.

Wedle obecnego stanu rzeczy nie ma nadziei doprowadzenia do skutku jakiejkolwiek, bodaj najskromniejszej reformy w porozumieniu z konserwatystami. Tylko wbrew ich woli, w walce z nimi mogą coś zdobyć demokratyczne stronnictwa sejmowe. Wojowniczy manifest p. Stapińskiego w „Przyjacielu ludu" zdawałby się zapowiadać, że na tę drogę zamierzają pójść ludowcy. Uniemożliwieniem jakiejkolwiek, bodaj pozornej, bodaj „na migi" działalności sejmu może opozycya sejmowa zmusić obszarników do ustępstw. Zatamowanie zupełne prawodawczej działalności sejmu jest jedyną bronią skuteczną na upór większości sejmowej. Coraz też głośniej mówi się i pisze o możliwości rozwiązania sejmu, a „Diło" roztrząsa już obszernie ewentualne

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

60 (Ciąg dalszy).

— O dwie mile stąd, idąc brzegiem Balesuny, można już wypłukać z piasku drobne złote ziarnka. Przekonałem się o tem wielokrotnie. Niewątpliwie, że te góry kryją w sobie złotodajne żyły.

Obaj goście spojrzeli po sobie rozpromienionym wzrokiem.

— Więc twierdzenie starego Wheatsa było prawdziwe — rzekł Tudor do Blixa, który skinąwszy głową dodał:

— Byle co do Malaity nie zawiodło.

— Mówiliśmy o jednym z naszych znajomych — objaśnił Tudor — który namawiał nas do poszukiwań w tych stronach. — Poczem zwróciwszy się do Sheldona, rzekł. — Zdaje mi się, że przed austryacką wyprawą byli tu ludzie, którym udało się dotrzeć w głąb wyspy.

Sheldon wzruszył ramionami.

— Nie wiem nic o tem — rzekł krótko i ciągnął dalej swą rozmowę z Blixem.

— Tak więc co do moich robotników, to ci mogliby panu towarzyszyć tylko do miejscowości Binu. Na to chętnie się zgodzę i dam panu tylu, ilu będzie potrzeba. Ilu ludzi pańskich ma wziąć udział w tej wyprawie i kiedy chcą panowie ruszyć w drogę?

— Ja wezmę z sobą dziewięciu ludzi — rzekł Tudor.

— Niech pan się przygotuje do drogi pojutrze rano — rzekł do niego Von Blix. — Łodzie należy połączyć razem jeszcze dziś po południu. Jutro należy rozdzielić i spakować zapasy i potrzebne przybory. Ja zaś chcę odpłynąć dziś wieczorem.

Kiedy obaj przybysze udali się z powrotem na pokład statku, Sheldon spojrzał na Joannę z lekkim odcieniem złośliwości.

— Oto coś odpowiedniego dla pani — rzekł — przygody poszukiwaczy złota wśród ludożerców.

— To brzmi, jak tytuł książki — zawołała. — Jeszcze lepiej będzie tak: „Poszukiwacze złota wśród poławiaczy głów ludzkich". Tego tytułu tanio nie sprzedam.

— Czy jednak nie żal pani teraz, że umowa ze mną już zawarta? Niech pani pomyśli — brać udział w takich przygodach...

— Gdybym zechciała, sądzę, że mogłabym się przyłączyć do wyprawy Von Blixa na Malaitę.

— Nie wątpię, ciekaw tylko jestem, czego on szuka na tej Malaicie?

— Co pan myśli o tych ludziach? — zapytała nagle Joanna.

— Ten Von Blix zdaje się być poważnym, ale Tudor, to jakiś wartogłów, pędziwiatr, już ta jego elegancya zewnętrzna...

— Co pan ma przeciw niemu?

— Pamięta pani „Daleką Księżniczkę" Browninga?

Potwierdziła głową.

— Tudor mi ją przypomina...

— Ależ to cudowna postać...

— Tak, ale jako kobieta. Od mężczyzny wymaga się czegoś innego, więcej powagi i rozwagi. Mężczyzna powinien odznaczać się stanowczością, nie być wichrowatym. Mężczyzna w rodzaju Tudora rozdrażnia mnie zawsze. W nim nie ma wewnętrznej równowagi.

Joanna czuła, że jej zdanie jest znacznie różne od sądu, wydanego przez Sheldona; domyślił się tego sam Sheldon i odczuł pewien niepokój. Przypomniał sobie, jak świeciły jej oczy, gdy rozmawiała z tym przybłędą, ale cóż z tego? Dlaczegoż jej oczy nie mają świecić? Pytał sam siebie dla uspokojenia. (C. n. n.).

skutki rozwiązania sejmu dla Rusinów i twierdzi, że Rusinom może ono tylko być na rękę.

Istnieje jednak poza sejmem i poza taktyką stronnictw sejmowych czynnik, który na to, co się w sejmie dzieje wpływ może wywrzeć decydujący. Ludność kraju nie powiedziała dotychczas swego ważkiego słowa. Klasa robotnicza, której wszelkie projekty sejmowej reformy wyborczej zapowiadają tylko nową krzywdę, nie rzuciła na szalę walki o reformę wyborczą całego swego wpływu w kraju i w parlamencie.

Okres rokowań i pertraktacyj zmienić się musi w okres walki, jeśli sprawa sejmowej reformy wyborczej nie ma się rozbić o zaciekłość i cynizm galicyjskiej obszarniczo-wszechpolskiej reakcyi.

Listy warszawskie.

Warszawa, 19 września.

Aresztowanie masowe. — P. P. S. przeciwko wyborom do Dumy. — Dwie „Gazety Robotnicze“ i ich walka wzajemna. — Prowincya wobec wyborów.

Aresztowania masowe powtarzają się w ostatnich tygodniach niemal codziennie — i to nie tylko w Warszawie, ale i na prowincyi. Wzięto kilkunastu przedstawicieli inteligencyi, podejrzanych o udział w zakopiańskim zjeździe niepodległościowym — jedynie na tej podstawie, że bawili w Zakopanem w tym czasie, kiedy miał się ów zjazd odbywać. Prawie jednocześnie aresztowano szereg osób, podejrzanych o zorganizowanie jakiegoś zebrania w sprawie Chełmszczyzny. Klęska przyjazdu cara wywołała nowe aresztowania w Warszawie, w Łomżyńskiem, w Siedlcach, Skierniewicach i Piotrkowie. Poza tem każdy strejk (a te obecnie u nas nie ustają) wywołuje nowe aresztowania. Samych stolarzy osadzono w więzieniach przeszło 80. Obecnie znów odbywają się aresztowania z powodu szerzenia się przedwyborczej literatury nielegalnej. Tę ostatnią rozpowszechnia tak P. P. S., bojkotująca wybory, jak i wszystkie cztery grupy „Socyalno demokratycznej partyi robotniczej Rosyi“ t. j. Bund, obydwie S. D. K. P. i L. oraz „lewica“.

P. P. S. rozpowszechniła obszerne pismo ulotne p. t. „Wybory do Dumy“, wykazujące przedewszystkiem, że Duma stanowi dzisiaj konieczność życiową dla caratu i jest w rękach rządu najlepszem narzędziem ucisku, jakie on mógł wymyślić. Wydawnictwo P. P. S. dowodzi następnie, że bojkot wyborów jest jedyną taktyką odpowiednią nietylko dla rewolucyonistów, ale i dla wszystkich nie-ugodowców. Po krytyce stosunku do wyborów partyj burżuazyjnych P. P. S. przechodzi do omówienia taktyki grup esdeckich, biorących udział w wyborach, przyczem posługuje się w znacznej mierze cytatami z wydawnictw tych grup z czasów, kiedy namiętnie zwalczały Dumę i wybory do niej. Cytaty te istotnie są bardzo wymowne, przytaczam też parę z nich.

Oto organ S. D. K. P. i L. pisał w Nr. 43: „Każdy człowiek uczciwy, szanujący święte prawa ludu pracującego, każdy demokrata, każdy, komu drogą jest prawdziwa wolność, powinien kopnąć nogą takie bezprawie wyborcze i głośno zawołać: z takiem prawem haniebnem do wyborów nie pójdziemy“. Toż samo pismo głosiło: „Kto z Dumą — ten wróg! Kto za wolność, ten przeciw Dumie!“ Albo oto jak brzmi jedna z rezolucyj tejże partyi: „Robotnicy... uważając, że carska Duma jest podłą, mającą na celu uratować przed rewolucyą zbutwiałe podstawy samowładztwa i nadać zbrodniczym, krwawym rządom bandy opryszków pozory prawne... uważają wszystkich tych, którzy biorą udział w wyborach, za podłych zdrajców sprawy ludu, oraz za zwyczajnych pachołków i wspólników zbrodniczego caratu“. Rezolucya ta była uchwalona na licznych zgromadzeniach tychże samych robotników, ktorych obecnie S. D. K. P. i L. nakłania do udziału w wyborach.

Dziś S. D. K. P. i L. mówi w odezwie, zatytułowanej „Platforma wyborcza“, że udział w wyborach jest konieczny, choć ani jednego argumentu za tem przytoczyć nie umie. Boć przecie wskazywanie na rolę posłów socyalno-demokratycznych w III Dumie, na rolę, zaiste politowania godną, żadnym argumentem nie jest i być nie może.

Wyborami (poza wzajemnem oblewaniem się kubłami błota) zajmują się i obydwie „Gazety Robotnicze“, dwa zwalczające się wzajemnie organa warszawskie dwóch S. D. K. P. i L. „Gazeta Robotnicza“, wznowiona przez S. D. K. P. i L. „rozłamowców“, nazywa „Gazetę Robotniczą“, wznowioną przez zarząd główny „świstkiem, nazwanym szumnie „Gazetą Robotniczą“. Zaś zarząd główny tytułuje organ swych antagonistów „świstkiem, pisanym nie atramentem, lecz brudem z kloaki“. Zaznaczyć jednak należy, że wydawcy tego drugiego „świstka“ w warszawskiej organizacyi S. D. K. P. i L. są zupełnymi panami sytuacyi, gdy oficyalna partya esdecka posiada wpływ zaledwie na garść jednostek. Ma się rozumieć, że ta walka bratobójcza dwu organizacyj, używających jednej i tej samej firmy, a obrzucających się wzajemnie oskarżeniami o najbrudniejsze rzeczy, do powodzenia esdeckiej akcyi wyborczej nie przyczynia się, zwłaszcza, że S. D. K P. i L. nie chce w żaden sposób wejść w sojusz wyborczy z Bundem, traktując go jako organizacyę nacyonalistyczną i z „lewicą“, odmawiając tej ostatniej prawa do uznawania się za partyę esdecką.

Sprawy wyborów, jeśli kogo zajmują, to tylko w Warszawie i do pewnego stopnia w Łodzi. Natomiast reszta kraju nie kłopocze się nimi zupełnie. Panuje przekonanie, że w przeważnej części miejscowości prawybory się wcale nie odbędą.

Swój.

Przygotowania do walki z kolejarzami.

„Der Eisenbahner“, organ centralnej organizacyi kolejarzy w Austryi, ogłasza następujący t a j n y cyrkularz rządu, wydrukowany z zachowaniem wielkich środków ostrożności w c. k. drukarni nadwornej i państwowej w Wiedniu a rozesłany władzom politycznym. Cyrkularz ten brzmi:

„Jego c. i k. mość rozkazał najmiłościwiej powołać stojących w usługach kolei państwowych gażystów (oficerów) i żołnierzy armii wspólnej i obrony krajowej, celem częściowego uzupełnienia armii z przeznaczeniem ich do pełnienia służby na kolejach.

Dla wykonania tego rozkazu zarządza się:

Natychmiastowe powołanie kolejarzy należących do wojska. Osoby te są obowiązane zaraz po ogłoszeniu powołania objąć służbę na kolei za zgłoszeniem się u odnośnej komendy wojskowej względnie kolejowej: W pełnieniu służby pozostają powołani pod rozkazami przełożonych władz kolejowych w stosunku p o d w ł a d n y c h d o p r z e ł o ż o n y c h; w służbie tej mają przełożonym swym być posłuszni także wtedy, jeżeli pod względem wojskowym mają wyższą rangę. Wdzianie uniformu wojskowego nie jest potrzebne. Jako odznaki swego charakteru wojskowego otrzymują czarno żółte opaski, które w służbie i p o z a s ł u ż b ą należy nosić na lewem ramieniu. Z dniem ogłoszenia tego rozporządzenia przechodzą powołani p o d w o j s k o w ą d y s c y p l i n ę“.

Rząd, który powyższe zarządzenia przygotował już w jesieni roku zeszłego, zdaje się mieć nieczyste sumienie. Z obawy przed następstwami oporu przeciw uzasadnionym żądaniom kolejarzy z obawy przed następstwami wskutek odrzucenia w parlamencie znanego wniosku 17-

Z muzyki polskiej.

(Nowe wydawnictwa).

Kraków, jako centrum muzyczne nie może się mierzyć ze Lwowem, tem więcej z Warszawą, a jednak porównawszy intensywność ruchu wydawniczego, otrzymamy stosunek, przemawiający stanowczo na korzyść Krakowa. Lwów, o ile mamy na myśli wydawnictwa dzieł, wykazujących pokaźniejsze zalety artystyczne, nie może być poważnie branym pod uwagę. Pozostaje więc Warszawa głównie (jedynie) przez Spółkę wydawniczą kompozytorów polskich. Kompozycye tam się ukazujące nie dorównują przecież ilościowo ruchowi, który wszczęła od szeregu lat zasłużona i ceniona w sferach muzycznych krakowska księgarnia A. Piwarskiego i Sp. Pierwszeństwo pomiędzy księgarniami nakładowemi prócz ilością, zyskała starannością posuniętą do niespotykanej u nas dotychczas wytworności strony zewnętrznej wydawnictw.

Około trzech nazwisk grupuje się długi szereg wydanych obecnie dzieł: Fr. B r z e z i ń s k i e g o, St. L i p s k i e g o i szerszej publiczności dotychczas nieznanego L. M o r e l o w s k i e g o.

Powyższe zestawienie nazwisk mieści w sobie najogólniejszą ocenę, stanowi bowiem szereg o „potęgach mniejszych“ tak pod względem siły talentu i walorów artystycznych, jak i stopnia trudności technicznych. O ile bowiem utwory Brzezińskiego należą wyłącznie do repertuaru koncertowego, kompozycye ostatniego z wymienionych zaliczają się do kategoryj przeznaczonych dla szerszych warstw umuzykalnionej publiczności. — Jeśli trzeba je skwalifikować, to umiarkowanie w rozmiarach zewnętrznych i wewnętrznych (treści), oraz trudnościach włącza je do kategoryi „salonstücków“, jednak nie w ujemnem tego słowa znaczeniu. Nie wpada ich twórca w banalność, a choć zawiłych problemów harmonii nowoczesnej unika, zdradza znajomość i wyrobienie w używaniu polifonii. Bezpretensyonalna prostota, nie pozbawiona wdzięku, jest cechą p. Morelowskiego, nie posiadającego indywidualnej fizyognomii twórczej, lecz chroniącego się skutecznie płaskiego naśladownictwa. A o to niezmiernie łatwo, gdy inwencya nie grzeszy bogactwem i twórca nie umie wyzyskać swych pomysłów do t. zw. przeróbki tematycznej. Warunki przeznaczają p. M. na twórcę drobiazgów i w tem tkwi wyższość „P e n s é e s f u g i t i v e s“ op. 8, nad „p o e m a t e m c o m m e u n e B a l l a d e“. Tańce à l'antique udatne stylowo i miłe, mogą śmiało pojawiać się nawet na programie koncertowym.

* *
*

Kompozycya jest chroniczną słabością pedagogów i dyrygentów, słabością przeciw której nieraz pragnęłoby się szczepienia ochronnego. Twórczości p. L i p s k i e g o trzeba jednak przyznać, że wypływa z rzeczywistej wewnętrznej potrzeby wypowiedzenia się, potrzeby nie noszącej znamion konieczności, lecz będącej wykładnikiem pewnej sumy myśli. Bogactwa inwencyi i rozległości skali uczuciowej tutaj równie podnosić niepodobna, jakże miło jednak dla tego, który nie zdołał zżyć się z tolerowanem u nas partactwem, kokietującem lub raczej połączonem węzłem małżeńskim z niechlujną trywialnością, jak miło — powtarzamy — wziąć w rękę drobnostki, opracowane starannie i poprawnie. Poza zakres pieśni i drobnostek instrumentalnych p. L. nie wychodzi, czując (bardzo słusznie), iż fantazya jego do dalszych i wyższych lotów sił nie posiada, obraca się natomiast z wzrastającą swobodą, gdy ograniczona ramkami buduarowego obrazka.

Skromnym był debiut kompozytorski: 2 p i e ś n i (op. 1) z układnością i posłuszeństwem nieśmiałego chłopczyka dążył autor śladem Galla. Studya w Wiedniu rychło jednak rozwiały ową skromność: nastąpił okres próbowania lotów ku nowszym szlakom. Pierwszem echem owej próby jest E l e g i a (op. 4, nr. 1). w której garcie

milionowego, rząd przygotowuje się do zduszenia wszelkiej opozycyi najsilniejszym środkiem, jaki państwo ma do dyspozycyi, mianowicie zmilitaryzowaniem kolejarzy, aby im pokazać „pana“.

Nie ulega wątpliwości, że plan wskazany powyższym cyrkularzem może doprowadzić do najsmutniejszych następstw. Rząd austryacki, pewny poparcia ze strony stronnictw „ładu i porządku“, zamyśla postąpić sobie wedle znanej formułki: Zamiast spełnić „demagogiczne“ żądania, lepiej usiąść na bagnetach. Zapomina rząd, że — co już przed 60 laty powiedział słynny polityk włoski Cavour — że bagnetami można dużo zrobić, ale siedzieć na nich nie można. Łatwo zmusić kolejarzy do pełnienia służby jako żołnierze, ale czy to jest środek na daleką metę? Czy w ten sposób państwo powinno odpowiadać na żądania, które jego reprezentacya, t. j. parlament, dopiero w grudniu z. r. uznał za uzasadnione?

Nie wątpimy, że kolejarze potrafią wyciągnąć konsekwencye z tego postępowania rządu. Najlepszą odpowiedzią na ten „strategiczny“ plan rządu będzie praca nad wzmocnieniem organizacyi w tym stopniu, aby plany wojskowe rozbiły się o niespożytą solidarność 300 000 świadomych swych praw i swych celów kolejarzy austryackich. Plany te są tak wymowne, że wobec nich muszą ustać wszelkie niesnaski wewnętrzne, gdyż tylko jedna wola może je udaremnić.

Dwa wybory do parlamentu.

Wiedeń, 23 września.

Dziś w poniedziałek odbywa się wybór uzupełniający posła do parlamentu z okręgu Nowy Jiczyn (Neutitschein) na Morawach. Okręg ten przy pierwszych wyborach po reformie wyborczej w r. 1907 zdobył socyalny demokrata tow. Niessner; przy wyborach w r. 1911 niemieckie stronnictwa burżuazyjne zawarły kompromis przeciw socyalistom i mandat otrzymał burmistrz miejscowy Ulrich jako niemiecko-postępowy, a po kilku tygodniach przyłączył się do radykałów z obozu Wolfa. Po śmierci Ulricha zaczęły się wśród Niemców walki o ten mandat; radykali, uważając go za swój stan posiadania, postawili kandydaturę Bodirsky'ego; niemiecko-postępowi, zrażeni antysemityzmem Wolfowców, postawili Kunovsky'ego, zaś niemiecka „partya robotnicza“ Burschofsky'ego. Socyalni demokraci stawiają tow. Niessnera.

Jutro we wtorek odbędzie się wybór w dzielnicy III. (Landstrasse) po tak tragicznie zmarłym tow. Silbererze. Mandat ten był od szeregu lat najpewniejszym dla chrześcijańsko-socyalnych i dopiero przy zeszłorocznych wyborach stracili go. Teraz rozgrywa się walka między 3 kandydatami: socyalni demokraci stawiają tow. Rudolfa Müllera, sekretarza organizacyi kolejarzy; niemiecko-postępowi stawiają urzędnika Kulkę, a chrześcijańsko-socyalni byłego posła Prochaskę.

Kongres w Kamienicy.

Kongres w dalszym ciągu omawiał sprawę „oddzielnych konferencyj“. W swojem przemówieniu końcowem referent tow. poseł Stadthagen między innemi wskazał, że w frakcyi parlamentarnej jest 60 radykałów na 30 rewizyonistów. Wkońcu uchwalono wniosek Sindermanna: zjazd wyraża życzenie, by w przyszłości „oddzielne konferencye“ posłów socyalno-demokratycznych jednego lub drugiego skrzydła się nie powtórzyły.

Następnie kongres przechodzi do ważnej sprawy imperyalizmu. Referuje tow. poseł Haase, który szczegółowo analizuje rozwój imperyalizmu, zbrojeń, polityki kolonialnej, niebezpieczeństwa wojny itd. w związku z rozwojem kapitalizmu, którego właśnie ostatnią fazą jest imperyalizm, mówca przedkłada wkońcu rezolucyę, która konstatuje ścisły związek pomiędzy imperyalizmem a rozwojem kapitalizmu, stwierdza, że imperyalizm podkreśla konieczność zaprowadzenia ustroju socyalistycznego itd., lecz zarazem oświadcza, że już dziś proletaryat winien zrobić, co może, aby ograniczyć zbrojenia i rozwój imperyalizmu.

Przeciw ostatniej idei występują gorąco skrajni radykali partyi z Pannekoekiem i drem Lenschem, którzy dowodzą, że ponieważ imperyalizm jest koniecznym rezultatem ustroju kapitalistycznego, wobec tego jest utopią myśl o ograniczeniu zbrojeń przy pomocy umów międzynarodowych. Skrajny znowu rewizyonista poseł dr Quessel, który żąda, by w rezolucyi podkreślono konieczność handlowo-politycznego równouprawnienia Niemiec w polityce światowej; zato znowu poseł Ledebour w ostrym tonie nazywa mówcę rewizyonistyczne go narodowym liberałem. Wprawdzie niejeden z delegatów (np. Cohen z Lipska) stanął na stanowisku Pannekoeka, lecz dla celów demonstracyjnych wkońcu wszyscy głosowali za rezolucyą referenta — z wyjątkiem 3-ch — Pannekoeka, Lenscha i Rühlego.

Obszerną i nader ożywioną debatę wywołała na kongresie sprawa Hildenbranda. Skończyła się wielką porażką rewizyonistów. Hildebrand, jak wiadomo, za książkę, kompletnie rozmijającą się z programem partyi, został z partyi wyrzucony. Zaapelował więc do kongresu. Komisya kongresu uchwaliła większością jednego głosu przedłożyć kongresowi, aby wyrok zatwierdził. Referował na kongresie w tej sprawie, jako reprezentant większości komisyi, poseł bawarski Süssheim, dowodząc, iż Hildebrand w swej książce żąda zwiększenia kolonij, ceł na produkta rolne, wogóle usprawiedliwia politykę militarno-imperyalistyczną itd. Nie jest on wcale socyalnym demokratą. Referentem mniejszości był redaktor „Münchner Post“ tow. Müller; proponował, by wyrok znieść, gdyż dzieło Hildebranda jest dziełem naukowem; polemiki w partyi w sprawie programu nie mogą być zakazane. W tym samym duchu przemawiają oskarżony Hildebrand i Heine. Poseł Gradnauer proponuje odroczyć sprawę do najbliższego kongresu. Lecz większość kongresu nie daje się przekonać, i znaczną większością głosów Hildebrand zostaje z partyi wykluczony.

Na wniosek Molkenbuhra kongres postanawia przyłączyć się do propozycyi towarzyszy holenderskich i zaproponować odroczenie międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Wiedniu z r. 1913 na 1914 ze względu na przypadający w tym roku jubileusz (25 lecie) pierwszego międzynarodowego kongresu, który się odbył w 1889 roku w Paryżu. Dla towarzyszy niemieckich ma też duże znaczenie ta okoliczność, że na rok 1913 przypadają wybory do sejmu pruskiego. W Wiedniu ma być poruszona sprawa imperyalizmu.

Zarząd partyi zostaje wybrany w składzie niezmienionym.

Przewodniczący tow. Haase w podniosłych słowach charakteryzuje niewzruszoną jedność partyi i zamyka obrady kongresu.

Z TEATRU.

Jubileusz Kraszewskiego.

(*h*) Dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego, która minęła w dniu 2 lipca b. r., urządził teatr krakowski w ubiegłą sobotę uroczyste przedstawienie.

Kraszewski był istnym olbrzymem pracy i położył niespożyte zasługi około rozwoju umysłowego Polski. W pierwszym rzędzie był powieściopisarzem i to niezwykle płodnym; napisał kilkaset tomów powieści historycznych i współczesnych, do dziśdnia chętnie czytywanych. Oprócz tego napisał trochę poezyj i sztuk teatralnych, oraz szereg cennych prac historycznych, z których niejedna, jak np. „Polska w czasie trzech rozbiorów“, posiada wartość niepowszednią. Przy tem wszystkiem był Kraszewski jeszcze publicystą i napisał niezliczoną moc artykułów dziennikarskich i korespondencyj. — Reprezentował on kierunek patryotyczno-postępowy i duchem demokratycznym tchną zarówno jego artykuły, jak i powieści. Nie mogli mu nigdy wybaczyć konserwatyści i hr. Stanisław Tarnowski w VI tomie swej historyi literatury polskiej jeszcze dziś irytuje się na niego o to, że umarł, nie przyjąwszy ostatnich sakramentów. Ogół społeczeństwa ocenił jednak zasługi Kraszewskiego i uczcił je w r. 1879 urządzonym w Krakowie jubileuszem jego 50 letniej działalności pisarskiej, a po jego śmierci w roku 1887 pochował go w grobie zasłużonych na Skałce.

Na uroczystym wieczorze w teatrze krakowskim oddeklamował p. Stanisławski wiersz Asnyka na jubileusz Kraszewskiego z r. 1879, poczem odegrano pełną humoru komedyę Kraszewskiego „Miód kasztelański“.

Rolę rotmistrza Kaniowy, pełną humoru i staroszlacheckiej zamaszystości, odegrał wybornie p. Adwentowicz, a świetny typ lisa świętoszka stworzył p. Jednowski w roli Sołoduchy, niezrównany zwłaszcza w scenie upicia się. Do-

---

do zboczenia z utartej i silnie wytartej drogi można wyczuć poprzez walkę i potykanie się o trudności techniki instrumentu i wyrazu muzycznego. Bez wzorów obejść się niepodobna. A czyjemuż wpływowi uledz jeśli nie Chopina? Istnieje jednak wpływ i „wpływ“... Od jakości talentu kompozytora zależy zakres tego wpływu, a stąd wypływają naśladownictwa formy lub pokrewieństwa treści.

W cieniu sylwety Chopina wyrysowanym jest Mazurek, Polonez (op. 4—5). oraz Valce-Impromptu i Mazurek (op. 8*), w innych można doszukać się tylko epizodycznych reminiscencyi. Ucznia Leszetyckiego rozpoznać można natychmiast w autorze „Impatience“ (op. 4) miłej i przedstawiającej wdzięczne pole popisu. Te same zalety posiada „Etiuda“ op. 8. Musiały jednak uczenice zamęczać profesora graniem w kółko etud Czernego...

Zwrot zdecydowany od charakteru pieśni op. 7, będących jeszcze po dawnemu melodyjkami z akompaniamentem, widzimy w cyklu 12 pieśni op. 9. Samodzielność partyi fortepianowej i próby interpretacyi tekstu, charakteryzują ten szereg nierówny wartością, niekiedy potrącający nawet o wymuszoność. Do pięknych i godnych pojawienia się na repertuarze koncertowym zaliczamy 3 pieśni 1 zeszytu, oraz nr. 1 drugiego i czwartego. Wspomniane na początku właściwości talentu p. L. wystąpiły tu jasno i dowodzą postępu procesu krystalizacyjnego, który udatnie przedstawia się również w Nokturnie na skrzypce i fort. op. 10, wymagającym jednak licznych zmian i usunięcia niezręcznego smyczkowania i niby popisowych do datków.

O ile cechy dotychczasowej twórczości ulegną zmianie dziś zgadnąć trudno; inwencya nie wybiła wyraźnego indywidualnego piętna, ulegając częstym fluktuacyom o zmiennej intensywności. Wspomniane pieśni, utwory fort. i skrzyp. przyczynią się zapewne do zapoznania się z twórczością autora, niewątpliwie sławy przysporzy walc „Prince carneval“, uderzający niespotykaną poprzednio swobodną prostotą, szczerem zacięciem i tryskający karnawałowem rozbawieniem.

* * *

Fr. Brzeziński, twórca szeregu dzieł o pierwszorzędnych wartościach artystycznych, u nas znany tylko jako autor „Tryptyku“ wystąpił z jednem tylko dziełem nie wielkiem rozmiarami, lecz świetnem fakturą. Jest niem „Toccata“ op. 7, w której z wirtuozyjną śmiałością plątające się kombinacye z głosów mienią się barwnością i życiem. Pod biegłymi palcami artysty wywrze „Toccata“ niezawodnie wrażenie sympatyczne i dlatego nie wątpimy, iż wzbogaci repertuar polskich pianistów.

T. Charzewski.

*) Pieśni op. 1 i 7, oraz utwory fortep. op. 4, 5 i „Prince carneval“, wyd. księgarnia Krzyżanowskiego.

brze zaprezentował się p. Trzywdar w roli prostodusznego Petryłły. Z kobiet wyróżniła się p. Górska swobodą i wdziękiem zalotnym w roli chorążyny Hurskiej.

KRONIKA.

Poniedziałek 23 września.

Nowiny krakowskie.

Wiec urzędniczy. W sali Klubu pocztowego odbył się wczoraj wiec ogólny urzędników i służby państwowej w sprawie pragmatyki służbowej i awansu automatycznego. Zebranie było niezwykle liczne i bardzo ożywione. Pojawili się na niem posłowie Moraczewski, Daszyński, dr A. Gross i Zieleniewski. Zebranie zagaił urzędnik pocztowy p. Haluch, poczem przewodniczącym wiecu wybrany został p. Szymon Dąbrowski.

P. Haluch wygłosił referat o pragmatyce służbowej i przedstawił dzisiejszy stan sprawy, poczem pczedłożył następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu w Krakowie dnia 22 września 1912 państwowi urzędnicy wszystkich dykasteryj oraz służba rządowa domagają się od Izby panów jako minimum swych żądań zatwierdzenia odnoszącej się do pragmatyki służbowej uchwały Izby posłów w całej osnowie.

Gdyby jednak po tylu zawodach z winy Izby panów ostateczne załatwienie pragmatyki i awansu czasowego doznało opóźnienia, upoważnia się centralny zarząd urzędników państwowych i wszystkie zawodowe organizacye do wysnucia z tego tytułu odpowiednich konsekwencyj, nie wykluczając pochodu demonstracyjnego.

Urzędnicy kancelaryjni wszystkich dykasteryj zastrzegają się przeciw wcieleniu ich do ostatniej grupy awansu czasowego, bo ten im odbiera już nabyte prawa“.

Za przyjęciem rezolucyi przemawiało wielu urzędników w imieniu różnych dykasteryj, między innemi oficyał sądowy p. Górka, oficyantka z administracyi podatków p. Górska, p. Kanty, p. Koch imieniem służby pocztowej.

Jeden z mówców podniósł, że w krakowskim powiatowym sądzie cywilnym brak jest 11 sędziów i 22 urzędników kancelaryjnych!

Przemawiali nadto posłowie Moraczewski, Daszyński i dr Gross. Poseł Moraczewski obszernie przedstawił obecny stan sprawy pragmatyki służbowej, zyskując sobie uznanie zgromadzonych, którzy jednogłośnie rezolucyę uchwalili, na czem około godz. 9 wieczorem wiec się zakończył.

W sprawie bankructwa firmy Kahane toczy się śledztwo przeciw obu spólnikom tej firmy Benjaminowi i Izraelowi Kahane oraz przeciw handlarzom jaj Dunkelblumowi, Fuchsowi, Zuckerowi, Thornowi i Silberfeldowi o oszustwo. Kahanowie, Fuchs i Dunkelblum pozostają w areszcie śledczym, inni odpowiadają z wolnej stopy, ale Thorn i Silberfeld są ścigani listami gończymi. Śledztwo, jak słychać, toczy się w kierunku podstępnego wyłudzania kredytu przez firmę, zaś handlarze jaj są obwinieni, że wystawiali fikcyjne weksle i przekazy na jaja niewysłane. Największe szkody poniosły Wiener Lombard Bank (400 000), Union Bank w Wiedniu, Zöwenherz w Berlinie, Bank handlowy w Warszawie, Bank handlowy w Łodzi, dalej cały szereg innych banków, oraz prywatnych eskonterów, którzy codziennie zgłaszają swoje pretensye w sądzie.

Grunta po kolei okrężnej w Krakowie. Ministerstwo kolei wspólnie z ministerstwem skarbu poleciło dyrekcyi kolei północnej, ażeby gminie miasta Krakowa odstąpiła grunta po kolei cyrkumwalacyjnej wraz z mostami, budynkami i t. d. za cenę 235 000 koron.

Z Towarzystwa ochrony piękności m. Krakowa. Zapowiedziane już komunikatami pierwsze miesięczne zebranie towarzyskie członków Tow. ochrony piękności Krakowa, odbędzie się we wtorek 24 b. m. w sali Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28 II p.) — Na program złożą się: zagajenie przez prezesa Tow. i wyłuszczenie celu zebrań, wręczenie nagród przyznanych za zdobnictwo kwiatowe balkonów i domów, pogadanka o celach Towarzystwa połączona z dyskusyą informacyjną, ewentualne wnioski członków, wreszcie rozlosowanie pomiędzy członków obecnych kilku artystycznych publikacyi. Udział w losowaniu i dyskusyi mają tylko członkowie. — Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Wstęp wolny. — Początek zebrania punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Porażka „Cracovii“. Rozegrany wczoraj na Błoniach match w piłkę nożną między krakowskim klubem „Cracovia“ a lwowskim klubem „Czarni“ zakończył się porażką „Cracovii“ w stosunku 1:3. Jest to pierwsza w tym roku klęska „Cracovii“. Tłumy publiczności zajęły miejsca na boisku.

Morderstwo w Liszkach. W piątek wieczór zamordowaną została w Liszkach młoda dziewczyna Wiktorya N.; mordercą jest jej stryj Siwek. W piątek oboje zabawiali się w karczmie, a wieczorem poszli do domu dziewczyny w Czułówce. Na drodze Siwek zamordował dziewczynę nożem. Trupa znaleziono w sobotę rano, poczem żandarmerya aresztowała mordercę, którego zdradził kapelusz zgubiony na miejscu czynu.

Niedzielne wypadki. W Dąbiu napadli wczoraj wieczór awanturnicy na Ludwika Krzysztofa i poranili go dotkliwie nożami w głowę, ręce i plecy. Jako sprawców napadu aresztowano Franciszka Jadownickiego, Franciszka Warmusa i Maryana Kmiecika.

W domu przy ul. Lubicz 22 spadł ze schodów stróż tego domu Onufry Kicaj i ciężko się potłukł.

W obydwu wypadkach interweniowało pogotowie.

Kobieta szpieg. W sobotę toczyła się przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw Ewie Wójcik z Jodłówki pow. Tarnów rozprawa o szpiegostwo. Policya stwierdziła, że stała ona w związku z dezerterami Dustalem i Konszilem z Ołomuńca, którzy informowali sztab warszawski o planach wojskowych Austryi. W nocy z 29 na 30 stycznia b. r. aresztowano ją na ulicy Warszawskiej, gdy rozmawiała o dalszej „pracy“ z żołnierzem 13 pułku Franciszkiem Kempą. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Wójcikówny na dwa lata więzienia. Przedtem jeszcze sąd wojskowy zasądził Konszila na 3 lata, a Franciszka Kempę na 1½ roku więzienia.

Cygan zabójcą. Przed trybunałem przysięgłych stanął dziś cygan Jan Zieliński, oskarżony o zabójstwo syna. Zieliński obozował w lecie b. r. z bandą cyganów pod Dębnikami. Dnia 4 lipca rozkazał swemu nieślubnemu synowi Janowi Kocikowi iść do wsi po drzewo; ponieważ Kocik nie usłuchał, zbił go ojciec tak silnie, że chłopak po dwóch dniach zmarł. Oskarżony przyznał się do czynu.

Wyrok zapadnie po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino“.
Wtorek „Ojciec Strindberga.
Środa: Wieczór Skargowski.
Czwartek o godz. 2 po południu: Obchód Skargowski
Czwartek wieczór: „Legion“.
Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny popularne).
Piątek wieczór: Wieczór Skargowski.
Sobota: „Mały Eyolf“ Ibsena
Niedziela po południu: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (ceny do połowy zniżone).
Niedziela wieczór: „Intryga i miłość“ Schillera.
Poniedziałek: „Mezalians“ Shaw'a (ceny popularne).

Nowiny lwowskie.

Z teatru. Wystawiona w ubiegłą środę na lwowskiej scenie komedya Strindberga p. t. „Koledzy“ należy do okresu, w którym Strind erg z socyalisty stał się wyznawcą indywidualizmu, posuniętego do uważania siebie i swych przeżyć za istotę wszechrzeczy; w owym okresie Strindberg stał się też szermierzem nienawiści do kobiety, jako istoty złej i przewrotnej, będącej wampirem mężczyzny i jego przekleństwem. Między mężczyzną a kobietą istnieje walka i nienawiść, a w walce tej wszystko co złe i niskie personifikuje się w kobiecie. Ten dogmat, służący za sztandar całej plejady artystów, proklamujących mirogynizm, usiłuje przeprowadzić Strindberg w omawianej komedyi, a akcyę jej całą urządza dla swego celu, zupełnie dowolnie przeciwstawiając kilku mężczyznom, będącym zwierciadłem cnót wszelakich, kilka kobiet, z których jedna jest oszustką, druga intrygantką, trzecia pijaczką, dwie pozostałe prostytutkami. Na takiem tle cnota i szlachetność mężczyzn występować muszą bardzo plastycznie. Z zaciekłością fanatyka, a talentem wielkiego pisarza przez cztery akty przeprowadza Strindberg na małżeństwie malarza Alberga z malarką Bertą dowód, jak oszukiwanym i krzywdzonym jest mężczyzna, a jaką córką szatana jest kobieta. Bez zdolności, zawistna, przewrotna, fałszywa, rządzi mężem i domem, póki nie znajduje się litościwa przyjaciółka intrygantka, dążąca wszelkimi środkami do uświadomienia Alberga o istotnej wartości jego żony, a swej chęci nawiązania z nim miłosnego stosunku. Szlachetny a pokrzywdzony mąż, zrobiwszy żonie piekielną awanturę o zagubiony kluczyk, zapowiada jej rozwód, na każdy wypadek zdradzą ją i siłą fizyczną gnie ją do swych kolan. W myśl aforyzmu Nietschego o potrzebie bicza wobec kobiety Berta zaczyna wtedy dopiero męża swego kochać. Przed rozwodem zapowiedziana, a po rozwodzie odbywająca się zabawa u pp. Albergów ściąga do ich domu całą galeryę występnych kobiet i szlachetnych mężczyzn, oraz jedno małżeństwo takie, jakiem ono wedle Strindberga być powinno. Mąż rządzi zupełnie żoną, a ona jak cielę na postronku jest w nim rozkochana.

W tak skonstruowanej akcyi udowadnia Strindberg swą tezę, budząc niesmak w widzu, który patrzy na ludzkie stosunki nietylko jako na igraszkę pierwotnych instynktów, uosobionych w samicy i szlachetnym mężczyźnie.

Sztuka graną była dobrze i wystawiona starannie.

Zarząd Chóru robotniczego we Lwowie zawiadamia swych członków, że próby rozpoczną się z dniem 1 października b. r., zarazem zawiadamia chcących przystąpić na członków, że wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 7—9 wieczór. Wszelkich informacyj udziela się w stow. „Zgoda“, ul. Piesza l. 2. Próby odbywają się w poniedziałki i piątki.

Kradzieże. W sobotę w dzień zajechali wozem złodzieje przed zamknięty sklep Maksa Katza przy ul. Nenckiego l. 10 i otworzywszy drzwi, wynieśli towarów wartości około 300 K i odjechali. Sąsiedzi, widząc wśród wynoszących towary dozorcę domu, sądzili, że odbywa się to z polecenia właściciela. Dozorca, nazwiskiem Olchowy, został aresztowany; wspólników nie chce wydać.

Znanego policyi i oddawna poszukiwanego włamywacza Jana Wacha schwytano przypadkiem, gdy w jasny dzień dobierał się wytrychem do mieszkania jednego z lokatorów przy ul. Długosza l. 31. Jeden z mieszkańców domu, podejrzewając zamiar kradzieży, zawołał policyanta; Wach uciekł tymczasem i skrył się w domu przy ulicy Jakóba Strzemię l. 7. Tam go schwytano i znaleziono przy nim browning i narzędzia do włamywania.

Nagła śmierć. W sobotę zmarła nagle na krwotok płuc Zofia Życzyńska, zamieszkała przy ulicy Bilińskich 2.

Zamach samobójczy. Antonina K., żona kowala, zamieszkała przy ul. Leona Sapiehy 33, w zamiarze samobójczym wypiła kwasu karbolowego. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło ją do szpitala

Nieszczęśliwe wypadki. Pracujący w fabryce w Hołosku 18 letni Maryan Winorel uległ ciężkiemu poparzeniu nóg przy kotle.

Woźnica Jędrzej Wojtowicz, jadąc wozem naładowanym cegłami, spadł pod wóz. Doznał złamania nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Strach ma wielkie oczy. Mnogość uwijających się po Galicyi szpiegów napawa strachem galicyjskie władze, a w strachu dochodzi często do komicznych historyj, wszędzie wietrzy się szpiegów, a chwyta się Bogu ducha winnych ludzi, używających przechadzki. Taki wypadek wydarzył się przed paru dniami koło baraków na Janowskiem. Jakiegoś jegomościa, który nieopatrznie zbyt zbliżył się do jednego z baraków, aresztował stojący

na warcie żołnierz, dopatrzywszy się w nim szpiega. Wyższa władza, zbadawszy sprawę, wypuściła posądzonego o szpiegostwo obywatela. Na usprawiedliwienie owego żołnierza należy dodać, że władze wojskowe wydały bardzo ostre polecenia co do pilnowania wszelkich wojskowych objektów.

Z kraju.

Z Kasy chorych w Tarnopolu. Piszą nam z Tarnopola: Dnia 11 b. m. toczyła się w sądzie tutejszym przed trybunałem cywilnym rozprawa, której przedmiotem była skarga lekarza kasowego dra Birkenfelda przeciw Kasie chorych o zapłacenie zaległej pensyi za 3 lata suspenzyi, zarządzonej w swoim czasie przez byłego przewodniczącego Kasy Oczereta. Sprawa ta była już na łamach naszego pisma dokładnie omówiona: Dr Birkenfeld w drodze rekursów wygrał sprawę przeciw Oczeretowi względnie przeciw uchwale ówczesnego zarządu Kasy we wszystkich instancyach administracyjnych. Kiedy w lutym b. r. usunięto (z powodu nadużyć) Oczereta wraz z zarządem z Kasy chorych, a rządy w Kasie objął komisarz rządowy z przybocznym zarządem, został dr Birkenfeld napowrót wprowadzony do Kasy chorych.

Mimo rehabilitacyi zupełnej dra Birkenfelda obecny zarząd Kasy z komisarzem rządowym na czele nie uznał jego pretensyi o zaległą płacę, opierając się na tem, że za winę Oczereta nie powinna cierpieć Kasa. Wobec skargi dra Birkenfelda obecny zarząd Kasy wytoczył równocześnie sprawę Oczeretowi, chcąc go w razie przegrania procesu pociągnąć do odpowiedzialności. Zmyślny Oczeret był jednak w tej sprawie na tyle ostrożny, że — w obawie ewentualnych złych skutków dla siebie — przez cały czas 3 letniej suspenzyi dra Birkenfelda nie wprowadzał innego lekarza w jego miejsce do Kasy, a temsamem nie wydał pieniędzy zaoszczędzonych na suspendowanym drze Birkenfeldzie.

Trybunał po rozpatrzeniu aktów i dokładnem przejściu całej sprawy, wydał po całodniowej rozprawie wyrok, skazujący Kasę chorych na zapłacenie drowi Birkenfeldowi wszystkich należytości za 3 lata.

Śmierć trojga dzieci z uduszenia. W Górach Luszowskich (pow. Chrzanów) żona górnika zapaliła w piecu, a sama wyszła z chałupy do stajni. Gdy wróciła do izby, zastała ją całą wypełnioną dymem, w którym udusiło się troje dzieci. Najstarsze liczyło 9 lat.

Ze świata.

Zmarł w Wiedniu radca dworu Karol Fabrizii, szef biura korespondencyjnego, po krótkiej słabości.

Katastrofa przy zdjęciu kinematograficznem. Z Berlina donoszą: Wczoraj w południe podczas zdejmowania filmy dla kinematografu skoku ze spadochronem w „Siegesallee" zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Ślusarz Eryk Bittner z Charlottenburga wdrapał się na słup i otworzywszy spadochron, skoczył. Spadochron zawiódł jednak i Bittner całą siłą uderzył głową w dach hali. Straż ogniowa z trudem pozbierała rozbite na masę zwłoki. Bittner już od dłuższego czasu pracował nad konstrukcyą spadochronu. Fotograf, zdejmujący filmę, uciekł.

Rewizye i aresztowania w Rosyi. W Sebastopolu arestowano na krążowniku „Pamiat' Merkurja" 16 marynarzy, podejrzanych o udział w zaburzeniach.

W Charkowie dokonano licznych rewizyj i aresztowań wśród członków związków zawodowych.

W Tomsku w redakcyi gazety „Utro Sibiri" dokonano rewizyi i skonfiskowano wszystkie rękopisy, dotyczące rewizyi senatora Medema.

Katastrofa w synagodze. Z Terespola donoszą: W synagodze przewróciła się w sobotę lampa naftowa i zapaliła się. W przedziale dla kobiet powstała wielka panika, wśród której uduszone zostały cztery kobiety, a zranione 23, z tych 3 śmiertelnie.

Katastrofa aeroplanu. Z Fryburga donoszą: Wczoraj przed południem spadł z dwoma oficerami aeroplan w drodze z Chemnitz do Berlina. Obaj oficerowie zabici.

Tajfun w Chinach. Jedno z pism lyońskich ogłasza depeszę Raymauda, apostolskiego wikarego z Ningpo (Cze-kiang) z 16 b. m.: Straszna katastrofa tajfunu nawiedziła południową część mego okręgu. Całe miasta i mnóstwo wsi zniszczonych Około **50.000** osób utonęło.

TELEGRAMY

z dnia 23 września.

Ministrowie w Galicyi.

Oświęcim. Dziś rano przyjechali tu ministrowie Trnka i Długosz w towarzystwie kilku urzędników ministeryalnych. — Po urzędowem przyjęciu na dworcu ministrowie o 7'30 rano wyjechali na zwiedzenie robót regulacyjnych Soły.

O reformę wyborczą do Sejmu i gmin na Śląsku.

Polska Ostrawa. W niedzielę odbył się tutaj wielki wiec ludowy, zwołany przez P. P. S. D., w sprawie reformy wyborczej do Sejmu i gminy. Wiec, który obradował w ogrodzie hotelu p. Tomsy, zagaił tow. Struż. Po wybraniu prezydyum przemawiali tow. dr Jarosz, Kłuszyńska i Pergl. Uchwalono ostrą rezolucyę za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do Sejmu i gmin. Na wniosek tow. Struża wiec uchwalił kategoryczne wezwanie do wydziału gminnego w Polskiej Ostrawie, by najdalej do 1 października postarał się o potrzebne ubikacye na pomieszczenie publicznej szkoły polskiej. Po wiecu odbył się pochód demonstracyjny przed urząd gminny w Polskiej Ostrawie, gdzie prezydyum wiecu przedłożyło burmistrzowi Polskiej Ostrawy, a zarazem posłowi na Sejm krajowy, rezolucye, uchwalone na wiecu. Burmistrz Poppe przyjął obie rezolucye i oświadczył, że przedłoży je w Sejmie. W sprawie szkoły polskiej oświadczył, że w najbliższym czasie gmina uczyni za dość żądaniu rodziców polskich. Po przemówieniu tow. Jarosza, który oczekującym przed gminą zgromadzonym zakomunikował odpowiedź burmistrza — demonstracyę zakończono.

Karwina. W niedzielę odbył się tutaj wielki wiec ludowy w sprawie reformy wyborczej do sejmu i gminy. Po referatach posłów: Regera i dra Kunickiego odbyła się demonstracya przed zamkiem marszałka krajowego, hr. Larysza w Solcy.

Rokowania ugodowo w Pradze.

Praga. W sobotę odbyło się zgromadzenie posłów sejmowych niemieckich w kasynie niemieckiem. Poseł Pacher zdał sprawę z dotychczasowych obrad ugodowych. Wniosek posła Iro i tow., aby stosownie do życzenia niemieckiej Rady narodowej ogłosić dotychczasowy stan rokowań, odrzucono.

Opozycya węgierska w delegacyach.

Budapeszt. Pociągiem pospiesznym o godzinie 2 po południu odjechali stąd wczoraj posłowie opozycyjni w liczbie trzydziestu i wielu dziennikarzy. Wśród posłów zauważono: Zoltana Desy, Belę Barabasza, Mezöffy'ego, Polony'ego, Jana Justha, hrabiego Battyany'ego, Bakony'ego i Zboraya. Na dworcu nie zebrało się dużo publiczności. Na dworcu w Preszburgu witało posłów około 150 osób.

Wiedeń. O godzinie 6½ przybył tu pociąg z posłami węgierskimi. Na dworcu i w jego pobliżu zebrało się kilka tysięcy osób, które opozycyjnych posłów węgierskich witały oklaskami Hoch i Eljen! Liczna policya utrzymywała porządek. Po przyjeździe udali się posłowie na wspólną wieczerzę.

Turcya przeciw Serbii.

Salonika. Przywiezione na okręcie francuskim „Danube" materyały wojenne dla Serbii, wiezione następnie w 20 wagonach, zostały wezwaj z rozkazu Porty wstrzymane na stacyi Zipestsche. Przyczyny są nieznane.

Belgrad. Wiadomość, że Porta wstrzymała transport materyału wojennego, przeznaczonego dla Serbii, wywołała tu nadzwyczaj przykre wrażenie. Wezwano posła w Konstantynopolu do zaprotestowania przeciw temu.

Nowe walki w Tripolisie.

Rzym. (Ag. Stefani). Generał Ragni donosi z Tripolisu: Po 6-godzinnej walce zająłem oazę Samzur i wzgórze Sidibelthai, odległe 4000 metrów od tej oazy. Nieprzyjaciel został po bardzo zaciętej walce zmuszony do ucieczki. Straty nasze wynoszą około 200 zabitych i rannych; straty nieprzyjacielskie są również bardzo znaczne. Wojska złożyły nowy dowód dzielności.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi z Tripolisu dnia 21 b. m.: Do wczorajszej walki zebrali Turcy i Arabowie wszystkie swe siły. Z regularnego wojska tureckiego walczyło 15.000 (?). Włosi stracili 75 ludzi w zabitych.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny ogłasza depeszę z Benghazi, wedle której atak Włochów 14 b. m. koło Derny, skierowany głównie na pozycyę Said Abdulaha został odparty. Po stronie tureckiej zabici dwaj ochotnicy, ranni — jeden żołnierz turecki i jeden Arab. Straty Włochów były większe. Druga depesza donosi o walce z 17 bm. Turko Arabowie zaatakowali pozycye, oddalone od Derny o 10 kilometrów. — Walka trwała 15 godzin. Turcy obsadzili pozycyę centralną włoską, którą jednak opuścili, gdy Włosi otrzymali posiłki, wsparci ogniem okrętów wojennych. Po stronie tureckiej zabity oficer i stu żołnierzy, ranni zaś dwaj oficerowie i około stu ludzi, wśród nich szef Semussów Said Hamid. Turcy wzięli do niewoli sierżanta Cardino Konstantino, zdobyli 110 karabinów i bardzo wiele materyału wojennego.

Demonstracya włoska.

Konstantynopol. 12 włoskich okrętów wojennych wjechało do portu na północ od Smyrny.

Powstanie na Samos.

Konstantynopol. Sufuli wylądował na Samos na czele uzbrojonych. Wylądowanie dalszych oddziałów Kreteńczyków nastąpi w najbliższym czasie.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Londynu: Według telegramu ze Smyrny, 350 Kreteńczyków, między tymi kilku oficerów, wylądowało koło Maraton Kampos na wyspie Samos i maszeruje na Karlovasi, celem poparcia powstania, Garnizon turecki schronił się do Vathy. Rząd francuski postanowił do Samos wysłać krążownik; rząd angielski zapewne to samo uczyni.

Dla obrony całości Chin.

Mukden. Na wzór podobnego Towarzystwa w Chinach zawiązał się także w Mandżuryi oddział Związku dla obrony ojczyzny. którego celem jest utrzymanie Mongolii i Tybetu dla Chin.

Listy z kraju.

Ze Strzyżowa piszą nam: Zdziwisz się zapewne, szanowny czytelniku i nadobna czytelniczko, zwłaszcza, jeżeli jesteś Strzyżowianinem, względnie Strzyżowianką, widząc w „Naprzodzie“ korespondencyę ze Strzyżowa. Wszak Strzyżów to małe, ciche i spokojne, przytem bardzo sympatyczne miasteczko, w którem nie tak dawno szło wszystko, a niejedno jeszcze teraz idzie według obrządku Melchizedecha, zgodnie z zasadą: „Tak było za Boga Ojca, niech będzie tak i za Syna także“. A „Naprzód“ to dziennik, który mało kto u nas do niedawna czytał, a który — jak wieść gminna niesie — jest apostołem nienawiści społecznej i walki klasowej, burzycielem patryotyzmu, moralności, rodziny i wszystkich dobrych rzeczy, a przygotowuje powstanie, przewrót społeczny, anarchię, rewolucyę i tym podobne okropności, na których samo wspomnienie, ach! aż niedobrze się robi.

Cóż się więc takiego u nas stało, coby mogło być powodem do tej dziewiczej korespondencyi ze Strzyżowa do „Naprzodu“. Oto skandal w naszej szkole, który się wydarzył 15 b. m., żywo przez tutejszą publiczność omawiany.

Na dzień ten zapowiedziane było i afiszami ogłoszone zostało otwarcie szkoły przemysłowej. Zeszli się też o godz. 9 rano uczniowie i grono nauczycielskie z dotychczasowym kierownikiem szkoły przemysłowej p. Krysakowskim i księdzem katechetą przed budynkiem szkolnym, gdzie miało się odbyć inauguracyjne przemówienie i egzorta. Jakież było jednak zdziwienie gromadzących się, gdy się przekonali, że drzwi budynku szkolnego z przodu i z tyłu na klucz zamknięte, a zagadnięta o ich otwarcie stróżka oświadczyła, że p. dyrektor Pragłowski wyjechał, a drzwi od szkoły kazał zamknąć i nikogo nie wpuszczać. Natural nie otwarcie szkoły przemysłowej nie odbyło się, a uczniom polecono rozejść się i czekać dalszych zarządzeń.

Można sobie wyobrazić zdziwienie i oburzenie, jakie zajście to powszechnie wywołało, zwłaszcza, że ogólnie jest wiadomem, jak szlachetne motywy pchnęły p. Pragłowskiego w szranki z p. Krysakowskim. P. Krysakowski był rywalem p. Pragłowskiego w walce o posadę dyrektora w tutejszej szkole ludowej; w walce tej p. Pragłowski wyszedł zwycięsko, jak powiadają wtajemniczeni, jedynie tylko dzięki protekcyi czyjejś, bo kwalifikacyi osobistej na tę posadę nie miał i jak omawiane zajście wykazuje, nie ma. Do zupełnego zwycięstwa p. Pragłowskiego brakuje jeszcze tylko jednego: boli go, że kierownikiem szkoły przemysłowej jest nadal p. Krysakowski, a nie on.

Mamy na to dowody, że p. Pragłowski skrzętnie obchodził członków wydziału szkoły przemysłowej, aby jego jej kierownikiem wybrano, motywował zaś swą prośbę tą śmieszną okolicznością, że dwóch gospodarzy w jednym budynku być nie może, bo szkoła przemysłowa mieściła się dotąd w bubynku szkoły ludowej. Na razie starania jego pozostały bez skutku, bo sprawa zalega w Wydziale krajowym. Aby załatwienie jej na swoją korzyść przyspieszyć, pewny poparcia inspektora Chuchli, sprowokował zajście, które miało p. Krysakowskiego doszczętnie skompromitować i wykazać jak na dłoni, że kierownikiem szkoły przemysłowej nie może być nikt inny, tylko on. Osiągnął całkiem co innego: skompromitował siebie samego, nauczycielstwu wstyd przyniósł, a co najważniejsze, opinię publiczną przeciwko sobie zwrócił.

Ogół mieszkańców Strzyżowa oburza się z jednej strony nietaktem p. dyrektora i jego zachłannością na pieniądze, która zaślepia go do tego stopnia, że już innym żyćby nie dał; wszak i inni mają rodzinę, nietylko p. Pragłowski. Pan Krysakowski ma podeszłą wiekiem matkę i słuszną jest rzeczą, by miał dodatkowy dochód, zwłaszcza, że ma kwalifikacye na kierownika szkoły przemysłowej, których p. Pragłowski nie ma. Z drugiej strony zadziwia i oburza wszystkich to rządzenie się p. dyrektora budynkiem szkolnym, jakoby swoją prywatną własnością, tem więcej, że w latach poprzednich nauka szkoły przemysłowej odbywała się w tym samym budynku już za jego kierownictwa i nie była to żadna nowość, lecz dalszy ciąg stanu dawnego, który nawet nie może być zmieniony, bo budynku innego niema, niema zresztą najmniejszej potrzeby go opłacać.

I mimowoli nasuwa się wszystkim pytanie: po co właściwie tajemniczy inspektor tego pedagoga nam tu sprowadził? — chyba go dobrze nie znał. Przemawia za tem i nieuctwo czy też niedbalstwo p. dyrektora, które ilustruje poprawa zadań szkolnych z klasy p. dyrektora; u każdego, znającego ortografię i początki gramatyki, musi ona wywołać burzę śmiechu, co wszystko razem nie przyczynia się do podniesienia powagi i splendoru p. dyrektora, ani jego protektora.

Dlatego zwracamy się do władz przełożonych p. dyrektora Pragłowskiego, aby zrobiły z nim porządek. Zwracamy się także do stowarzyszenia nauczycielskiego „Ognisko“, aby tu wkroczyło w interesie powagi stanu nauczycielskiego.

MAŁY FELIETON.

Legenda z dzisiejszych dni.

Jako i syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył.
Mateusz 20/28.

(Z „Josefsblätter“)

Trzech mężów szło wzdłuż ulicy „Rotenturmstrasse“. Ze zdziwieniem przypatrywał się im każdy, kto ich spotkał, tak odbijali od tła miejscowego.

— Pielgrzymi kongresowi — mówili ludzie. — Skąd tylko oni być mogą?

Ci trzej wstąpili jednak do pałacu arcybiskupa. W tłumie zalegającym bramę, schody i ganki uśmiechano się, skoro zobaczono tych trzech.

— Zaiste, cóż przynieść mogą?

— Ci, i... przynoszą? Przewielebny musiał chyba nie zauważyć, że oni są boso. Prędzej chyba chcą oni pieniądze zabrać — a nie przynieść.

— Pieniądze zabrać? Tutaj? — żartował przewielebny.

Ci trzej zaś szli dalej. W kancelaryi panowało ogłuszające życie. Pisano karty kongresowe i sprzedawano. Kasyerzy wiązali razem poukładane banknoty, zawijali monetę srebrną w rulony, wciągali kwoty do ksiąg. Układali do worków obliczone banknoty oraz niklowy i miedziany pieniądz. Maszyny do pisania terkotały. W jednej sali radzili dostojnicy duchowni z nadwornymi urzędnikami nad odznaczeniami i etykiecie przy ceremoniałach. W odległym zaś gabinecie jeszcze wyżsi panowie o zagadnieniach politycznych, o Czechach, Polsce, Włochach i Rosyi.

Nikt się nie troszczył o owych trzech mężów, którzy zdumieni skromnie przyglądali się temu skrzętnemu ruchowi.

Nareszcie odezwał się jeden z nich, a jego głos brzmiał nadzwyczaj mile, ale pomimo tego rozkazująco w przepysznym salonie:

— Syn człowieczy przyszedł!

Jeden z pisarzy popatrzał na niego.

— Czego sobie pan życzy? Karty kongresowej, odznaki? Miejsca na trybunie?

Starszy towarzysz poprzednio mówiącego odezwał się:

— Król wchodzi do Jeruzalem.

Pisarz odwrócił się niecierpliwie. Ale inny znów zawołał do nich:

— Życzycie sobie widokówek? Dziesięć sztuk jedną koronę! Albo gazety uroczystościowej? — wydanie luksusowe? Może program? Pamiątkę?

Na to odezwał się najmłodszy z trójki:

— Przyszedł ten, który bramę piekielną zburzył.

Nikt się więcej nie troszczył o owych trzech. Inni pchali się do okien, kupowali karty, odznaki i druki. Trzej mężowie stali i czekali, aż nadszedł wieczór. Wtem zobaczył ich znów jakiś pisarz i zapytał, czegoby sobie życzyli.

Zauważył, że to jacyś biedni wieśniacy, prawie żebracy w swych zgrzebnych płaszczach z gołemi głowami i boso. Ale jakaś powaga i godność biła od nich.

— Wieść o nabożnej procesyi ku czci Syna człowieczego urządzonej doszła aż do niego. I przybył On, aby w niej uczestniczyć. Ale w tem wielkiem mieście nie ma Syn człowieczy miejsca, gdzieby głowę skłonił.

W te słowa odezwał się najstarszy z trzech. Ze zdziwieniem zauważył teraz pisarz, że obcy trzyma goły miecz w ręku. To wszystko wydawało mu się tak dziwne, że uczuł prawie strach. Wstał i zawołał przełożonego, jakiegoś czcigodnego duchownego w złotych okularach.

— Kochany przyjacielu — rzekł ten do starszego z obecnych — to tak nie idzie. Mieliście się zgłosić do swej grupy uczestników. Teraz nie mogę nic dla was uczynić. Oglądnijcie się za jakim tanim noclegiem, gdzie na przedmieściu.

Starszy mąż potrząsł niechętnie głową. Po lewej stronie młodszego stojący rzekł jednak:

— A jutro w uroczystym pochodzie gdzie zajmie Syn człowieczy miejsce?

Duchownemu pytanie to coś się nie spodobało, gdyż odrzekł niechętnie:

— Kto chce wziąć udział w uroczystym pochodzie, musi mieć kartkę; to kosztuje sześć koron. Zapłaćcie ośmnaście koron i nie zatrzymujcie nas. Mamy jeszcze dużo do roboty. Cały dzisiejszy dochód ma być jeszcze obliczony.

— My nie mamy ani pieniędzy, ani żadnej wartości pieniężnej...

— Więc bądźcie tak dobrzy i opuśćcie to miejsce. Bez pieniędzy nic tu nie dostaniecie!

Dwaj towarzysze chcieli odejść, ale starszy z nich podniósł miecz do cięcia. Mąż z jasnymi włosami wstrzymał go jednak i podniósłszy swe niebieskie oczy w górę, rzekł:

— Panie przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią! Chodźmy i otrząśnijmy z naszych nóg proch tego miasta!

Przy tem złożył boleśnie ręce na piersi, a zdumionemu pisarzowi zdawało się, jakoby na obu rękach jego widział krawe blizny.

Mimo to mąż z obnażonym mieczem zawołał gniewnie:

— Byłem głodny, nie nakarmiliście mnie! Byłem pragnący, nie napoiliście mnie! Byłem gościem, a nie przyjęliście mnie! Chcę pójść do przełożonych i z nimi sobie pomówić. Ci poznają ścieżki Pańskie i moc Bożą!

W tej chwili otwarły się drzwi wewnętrznego pokoju, z którego wyszła znakomita pani i arcybiskup. Głęboko skłonili się wszyscy przed nimi. Książę kościoła zapytał się niechętnie, dlaczego ten człowiek tak krzyczy?

— To są wieśniacy, którzy nie mają pieniędzy, a chcą w nabożnym pochodzie uczestniczyć.

— I z tego powodu hałas? Czyż nie jest napisano: Potrzebującemu dobrze czynić! Dajcie im koronę i niechaj idą swoją drogą.

A uśmiechając się do damy, rzekł:

— Wasza Wysokość, czy nie wyglądają oni malowniczo, jak ci trzej, co szli do Emaus? — i podał jej na pożegnanie rękę, którą ona z gorliwością pocałowała.

Trzej mężowie dawno już odeszli, a pisarz stał jeszcze jak oszołomiony. Zdawało mu się, jakoby cud był oglądał. Nareszcie zerwał się i wybiegł ze sali za ową trójką. Chciał ich odnaleźć i prosić, ażeby wrócili. Chociaż się dopytywał o nich, nikt ich nie widział.

Mąż z jasnymi włosami, z niebieskiemi oczami i jego towarzysze zniknęli bez śladu. Daremnie szukał ich pisarz podczas procesyi. Nie było ich pomiędzy widzami *Alpheus.*

Z literatury i sztuki.

H. Orsza: **„Początki pracy oświatowej w Polsce“.** Kraków. 1912.

U narodów, które wywalczyły sobie mniejszy lub większy udział w zarządzaniu sprawami państwowemi przez wybór swych przedstawicieli do ciał kierowniczych, uświadomienie ludu co do jego stanowiska, interesów, dążeń staje się dla stronnictwa demokratycznego potrzebą naglącą. Ważnem jest dla tego stronnictwa, ażeby lud nie dawał się oszukiwać, uwodzić tym, co dla własnych swych interesów starają się zjednać jego głosy pochlebianiem mu, podniecaniem egoistycznych jego uczuć, odwoływaniem się do jego przesądów, nieszczędzeniem mu obietnic, niemożliwych do ziszczenia w danym czasie, słowem, ażeby lud był w stanie

rozróżniać demagogów od demokratów. Uzyskać taką świadomość może lud tylko przez oświatę. Im oświeceńszy, tem lepiej rozumie i swoje stanowisko i swoje potrzeby, i to co uczynić można i należy.

Podział, jaki istnieje w państwach pomiędzy klasą tak zwaną oświeconą i ludem, jest skutkiem i pozostałością przywilejowego porządku. Zniweczyć ten podział, wytworzyć jeden oświecony naród, powinno być pierwszem i najgłówniejszem zadaniem demokracyi. „Mniej mieć — pisał Kołłątaj — nie jest, podług mnie, nieszczęściem; być nawet ubogim, może jest, podług niektórych nieszczęściem stosunkowem, lecz nie może być nieszczęściem rzetelnem. Prawdziwa nędza człowieka, jest nie mieć dobrego wychowania, a prawdziwem nieszczęściem wolnego narodu, zawsze będzie nierówność edukacyi bogatego i ubogiego".

Zadanie to demokracyi staje się, w warunkach politycznych istnienia naszego narodu, sprawą jego życiową, sprawą jego wyzwolenia. Patryoci gorętszych uczuć i rozleglejszej myśli zrozumieli to już wówczas, kiedy chciwi łupów sąsiedzi monarchowie spiknęli się na całość Rzeczypospolitej. Pojmowali, że sama szlachta, bez czynnego poparcia włościan, nie zdoła oprzeć się napaści trzech połączonych mocarstw. Stało się to główną pobudką troski o polepszenie bytu i podniesienie oświaty włościan i owładnęło umysłami tych, co się zastanawiali nad przyszłością swego narodu. Autorka wymienionej w tytule rozprawy, aczkolwiek zaznacza to, jednak — zdaniem mojem — nie kładzie na to dostatecznie silnego nacisku, a to wielce ułatwiłoby zrozumienie różnic i wahań, jakie widzimy u rozmaitych osób i w różnych czasach w sprawie pojmowania i szerzenia oświaty ludowej.

W każdym jednak razie musimy być wdzięczni autorce, że daje początek pracy zbożnej na polu — rzec można — dotąd leżącem odłogiem. Nagromadziła ona cenny materyał, wydobyła z ukrycia wiele ważnych faktów dla historyi oświaty ludu polskiego w nowej dobie. Oczytanie autorki jest ogromne. Z ocenianiem jej krytycznem dzieł ludowych najczęściej niepodobna się nie godzić, jak np. z ocenieniem „Pielgrzyma w Dobromilu" — Czartoryskiej, „Wieczorów pod lipą" — L. Siemieńskiego, „Gospodarza Jędrzeja opowiadania" — J. Moraczewskiego, opowiadań Anczyca i t. d.

B. Limanowski.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we środę 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

* **Zarząd stowarzyszenia** „Wzajemna pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie" wzywa wszystkich tych członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami więcej niż 6 miesięcy, aby do dnia 15 października r. b. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami stowarzyszenia.

Komunikaty lwowskie.

* **Dla robotników** wieczorowy kurs przygotowawczy do egzaminu z czwartej klasy normalnej lub czwartej klasy wydziałowej urządza „Koło kobiet" T. S. L. im J. Słowackiego.

Wpisy na kurs przyjmuje się w lokalu „Koła" przy ul. Mochnackiego l. 28, parter, między godz. 7—8 wieczór.

* **Wieczorek taneczny św. Michała** urządza kółko zabawowe robotników stolarskich w sobotę 28 września w sali przy ul. Pieszej 2, I p. Początek o godz. 9 wieczór.

* **Zarząd związku robotników drzewnych** stow. „Zgoda" podaje do wiadomości, że lekcye tańców rozpoczynają się z dniem 1 października b. r. — Wpisy przyjmuje się codziennie od godziny 7—9 wieczór; w niedzielę od godz. 9—12 przed południem. Wszelkich informacyj udziela sekretarz stow., ul. Piesza l. 2 I. p.

NADESŁANE.

Założyłbym się, że i pan nie ma czasu

położyć się do łóżka, gdy nawiedzi pana ból gardła lub silny katar. Czyń pan więc, jak i ja robię. Skoro tylko poczuję najmniejszą dolegliwość, biorę natychmiast Faya prawdziwe sodeńskie, mineralne pastylki wedle przepisu. Te zawsze mi dotychczas pomagały i od czasu, jak te pastylki noszę przy sobie nie byłem zmuszony nigdy ani jednej godziny pozostać w domu. Pozwól pan sobie powiedzieć i rób pan tak samo. Nie pożałuje pan tego z pewnością. Pudełko kosztuje tylko 1 K 25 h. musi pan jednak uważać, by panu naśladownictwa nie dano

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty w Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, Sykstuska 15, II. p.

Za **4** kor.

skrzynka 2½ kopy Nr. 4. Kwargli ołomunieckich wysyła za załiczką fabryczny skład serów **Braci Rolnickich**, Kraków, Wielopole ul. 7/n. — Cenniki na żądanie.

BIBUŁKI SASSOWSKIE : TUTKI : HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

APOLLO

TEATR ZIELONA 17 **KABARET** ZIELONA 17



Światowy sensacyjny program wielkomiejski!

Gus Loeser Co, arcykomiczni Holandczycy. The Washingtons, najwytworniejszy i najlepszy murzyński tercet taneczny. The Orions, sensacyjny akt w powietrzu. Lea Monti, jedyna istniejąca artystka w gwizdaniu. Zejdowski. Chitta de Hugo, wspaniały duet taneczny i inne pierwszorzędne atrakcye.

Początek o godz. 8 wieczór.

Buciki czyść tylko pastą Globin

Wszędzie do nabycia

Zast. Maurycy Vorzimmer w Krakowie

SINGER'A „66"

maszyna do szycia 20 stulecia.

Kupić można tylko w naszych składach lub przez naszych agentów.

Singer Co. Maszyny do szycia Akc. Tow. Lwów, ulica Hallcki L. 6. i ul. Gródecka 36.

Na łaskawe zapytania chętnie służymy wyjaśnieniami. — Wzory do haftu, szycia i nauka bezpłatnie i opłacone.

ORYGINALNE CENY FABRYCZNE.

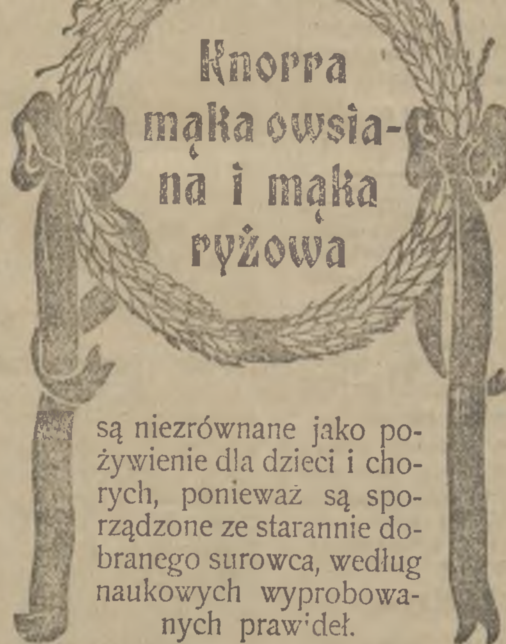
NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD AMERYKAŃSKICH URZĄDZEŃ BIUROWYCH.



JERRY i S-KA FILIA w KRAKOWIE ul. FLORYAŃSKA 28. I. P. TELEFON 1416.

UL. FLORYAŃSKA 28. I. P. TEL. 1416.

ORYGINALNE CENY FABRYCZNE.



Knorra mąka owsiana i mąka ryżowa

są niezrównane jako pożywienie dla dzieci i chorych, ponieważ są sporządzone ze starannie dobranego surowca, według naukowych wyprobowanych prawideł.

Panna biurowa (izr.) obznajomiona dokładnie z buchalteryą pojedynczą, korespondencyą polską i niemiecką, poszukiwana. Oferty z odpisami świadectw należy przesłać do 20 b. m. pod „Posada S. K.", Podgórze, Poste Rest.

CH. D. GRÜNBERG

KRAKÓW 2 MOSTOWA 2

— poleca —

Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya.

Czyszczenie **1 K** Sprężyna.

Pierścionki ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia stare złote i srebr. przedmioty.

2 MOSTOWA 2



Eleganckie Tanie

najmodniejsze i z najlepszych materyałów

Ubiory Męzkie

na sezon jesienny i zimowy

poleca w wielkim wyborze znany od lat 20 magazyn konfekcyi męskiej pod firmą

Jakób Schmaus

Kraków

Grodzka L. 4

I-sze piętro.

L. 1444/12.

Konkurs.

Pow. Kasa dla chorych w Rzeszowie rozpisuje niniejszem

Konkurs

na opróżnioną posadę kierownika biura, który zarazem pełnił funkcyę kasyera i sekretarza.

O posadę powyższą mogą ubiegać się w szczególności ci, którzy wykażą się odpowiedniemi kwalifikacyami nabytemi jako urzędnicy pow. K. chorych.

Posada nadaną będzie narazie prowizorycznie, po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya. Wysokość wynagrodzenia zależeć będzie od umowy z przewodniczącym Zarządu.

Podania należy wnosić do 1 października br. zaś posada będzie do objęcia od 15 października 1912.

Rzeszów, dnia 16 września 1912.

Z Zarządu pow. Kasy dla chorych w Rzeszowie.

Przewodniczący:

Dr. Marek Pelzlin

GALICYJSKA FABRYKA PIÓR STALOWYCH W LWOWIE.



ZARZĄD I FABRYKA W HUSIATYNIE

Pióra bez znaku „Korona" są przeważnie wyrobem pruskim. — Żądajcie wszędzie tylko swojskich PIÓR Z KORONĄ.

Jedyny w Krakowie specyalny **skład mebli kuchennych i przedpokojow.**

E. PLESSNER

KRAKÓW, Rynek główny L. 9 i ulica Stolarska 5. Pasaż Bielaka.

Wielki wybór. Ceny przystępne.

Teatr Rozmaitości Varieté Bristol

Senzacyjny program.— Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye. Początek o godz. 8 wieczorem.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

Inserat w rubryce drobnych ogłoszeń prawie **darmo**

Licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 20 halerzy